



Drodzy Czytelnicy „Gościa Niedzielnego”

Święta Bożego Narodzenia to czas, w którym uświadamiamy sobie, że Syn Boży przyjął ludzką naturę i stał się jednym z nas. Jezus ciągle jest obecny w świecie i poprzez życie sakramentalne prowadzi nas do Ojca. Łamiąc się symbolicznie opłatkiem z Wami, Drodzy Diecezjanie, pragnę życzyć, aby radosna nowina o Bożym Narodzeniu zagościła na stałe w Waszych sercach, domach rodzinnych i miejscach pracy. Niech umocni w Was Bożą Miłość, dzięki której pokonacie wszelkie trudy i przeciwności codziennego życia.

+ Krzysztof Nitkiewicz

+ Krzysztof Nitkiewicz
BISKUP SANDOMIERSKI



Hans Suess von Kulmbach,
Pokłon Trzech Króli
ze zbiorów Muzeum
Diecezjalnego w
Sandomierzu

Lipowa szopka



Lipowa szopka z Rudnika

RUDNIK NAD SANEM. Jan Łyko, znany rudnicki rzeźbiarz, twórca między innymi dębowego tronu dla Jana Pawła II, na którym Ojciec

Święty zasiadał podczas wizyty w Sandomierzu, wyrzeźbił piękną bożonarodzeniową szopkę. Inspiracją dla artysty był pobyt w Betlejem. Szopka przedstawia skalną grotę, w której artysta umieścił Świętą Rodzinę, towarzyszące jej osoby, w tym trzech króli i pastuszków, oraz zwierzęta. Wszystkie postacie wykonane są z lipowego drewna. Grota spowita jest grubą warstwą śniegu. Wcześniej Jan Łyko robił już szopki, ale plenerowe, o rozmiarach bliskich oryginałowi. **ac**

Renowacja kapliczek

TRZEŚŃ. Wystawa fotograficzna w kościele parafialnym przedstawia efekty renowacji kapliczek (na zdjęciu) znajdujących się na terenie wsi. Podjęcie remontu było możliwe dzięki Irenie Cichoń i Krystynie Sandrakule, które stworzyły projekt „Trześniowskie kapliczki – ogniska siły”, realizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Wsi Trześń. Odnowione zostały dwie kapliczki oraz Krzyż Grunwaldzki. Ponadto ogłoszono konkurs – „Poznaj historię kapliczki”, w którym wzięło udział 21 uczniów.



FLIP MATERKOWSKI

Pierwsze miejsce zajęła praca Iwony Kaczmarzyk, drugie Karoliny Chary i Bartłomieja Tworka, trzecie Katarzyny Turbiasz ex aequo z pracą zbiorową autorstwa Artura Guźli, Rafała Puka oraz Natalii Chmielowiec i Aleksandry Tarnowskiej. Galerię zdjęć, prezentowaną w kościele pw. Świętej Rodziny w Trześni można będzie oglądać do końca grudnia br. Wszystkie fotografie zostały wykonane przez Beatę Kaczmarzyk, prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Wsi Trześń, oraz młodzież. **zm**

Mikołajowy turniej szachowy

RUDNIK NAD SANEM. XI Mikołajkowy Turniej Szachowy odbył się w Publicznym Gimnazjum im. Orłąt w Rudniku nad Sanem. Uczestniczyło w nim 67 dzieci z Rudnika, Górna i Nowej Sarzyny. Zwycięzcy w każdej grupie otrzymali puchary, medale i nagrody, a najmłodszy uczestnicy – mikołajowe maskotki. W turnieju, w różnych grupach wiekowych, zwyciężyli Adrian Kochowski, Paweł Głuszak i Barbara Trybowska. Turniej sędziowali Eugeniusz Wroński i Bolesław Ziółkowski, a jego organizatorami byli burmistrz Gminy i Miasta Rudnik nad Sanem Waldemar Grochowski,



W turnieju uczestniczyło 67 dzieci

dyrektor Publicznego Gimnazjum im. Orłąt Andrzej Błaż, Stowarzyszenie im. Jana Gietki oraz sekcja szachowa – MKS Orzeł Rudnik nad Sanem. **ac**

Festiwal niepełnosprawnych

STASZÓW. W hali OSiR-u odbył się VII Festiwal Działań Artystycznych Osób Niepełnosprawnych. Wzięło w nim udział blisko 200 artystów reprezentujących warsztaty terapii zajęciowej, domy pomocy społecznej i instytucje edukacyjno-wychowawcze z województwa świętokrzyskiego. Na scenie zaprezentowały się kabarety, zespoły muzyczne, taneczne i wokalne. Gwiazdą festiwalu była grupa Na Górze, którą tworzy siedmiu muzyków z Domu Pomocy Społecznej w Rzadkowie. Podczas festiwalu można było nabyć wyroby artystyczne wykonane przez osoby niepełnosprawne: stroiki, ozdoby choinkowe, prace plastyczne itp. Organizatorzy imprezy



W czasie festiwalu było dużo zabawy

– pracownicy Staszowskiego Ośrodka Kultury – są przekonani, że festiwal to znakomita integracja dzieci zdrowych z chorymi oraz szansa na uświadomienie sobie, że wszyscy jesteśmy tacy sami. **dsb**

Ratowanie zabytku

BESZOWA. W dawnym kościele paulińskim został zakończony kolejny etap prac konserwatorskich polegający na zabezpieczeniu i podwieszeniu konstrukcji sklepienia pozornego oraz na przeprowadzeniu gruntownego remontu więźby dachowej wraz z wymianą pokrycia nad nawą główną na blachę miedzianą, konserwacji sterczyn szczytów korpusu nawowego kościoła. Prace prowadził Zakład Remontowo-Budowlany Mieczysława Dudka z Połańca we współpracy z podwykonawcami z Nowego Targu. Ponadto przeprowadzone zostały prace konserwatorskie m.in. odkrytej dekoracji

sgraffitiowej, które przeprowadził Radomir Dawidziak. Fundusze na ten cel zostały pozyskane częściowo z Europejskiego Funduszu Regionalnego, realizowanego w województwie świętokrzyskim. **ra**

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

■ R E K L A M A ■

W czas Bożego Narodzenia
niech w naszych sercach
i naszych domach zagości
radość z nadejścia
Bożej Dzieciny,
a w Nowym Roku
Narodzony Pan obdarzy nas
Bożym błogosławieństwem

Radosnych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku
życzą

Przewodniczący
Rady Miasta
Jurand Lubas

Prezydent Miasta
Tarnobrzeg
Jan Dziubiński

Ku istocie rzeczy

felieton

**BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI**

biskup senior

Narodziny Słowa

Małe Dziecię narodzone w stajni betlejemskiej jest Synem Bożym, współhistotnym Ojcu, Synem Boga Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, Boga zwanego Opatrznością. Ta prawda tu przypomniana jest nieodzowna dla pełniejszego poznania następnego wielkiego cudu wcielenia Boga: ukrył się w ciele Chleba eucharystycznego, by z kolei powoli przeobstwić, poczynając od ludzkiego serca, ludzkiego wnętrza, to, czym człowiek jest, to, co człowiek posiada. By ogarnąć całego człowieka.

Jest więc Boże Narodzenie objawieniem w tajemnicy Wcielenia z Maryi wiecznych narodzin Słowa, jakim jest Syn Boży rodzony odwiecznie przez Ojca, bo Bóg jest Miłością, a kto kocha, ten rodzi; rodzony, by być dawanym, bo miłość objawia się najpierw jako dar, miłość daje, miłość daje się. Ojciec daje Syna, a Syn przedłuża to dawanie, oddając siebie za ludzi i siebie ludziom. „Postępujcie drogą miłości – pisze św. Paweł do Efezjan – bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani” (Ef 5,2). Czy można więc być prawdziwym chrześcijaninem, nie odkrywając tego podstawowego prawa chrześcijańskiego życia? „Przykazanie nowe daję wam – powiedział Chrystus w Wieczniku – abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowalem” (J 13,34). I dodał wtedy: „Objawiłem im imię Twoje, Ojczy, i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowales, w nich była i Ja w nich” (J 17,26).



ANDRZEJ CAPIGA

Cieszymy się na święta Bożego Narodzenia

Ołtarz jak nowy

**Bp Krzysztof
Nitkiewicz
poświęcił
odnowiony
ołtarz**

Ordynariusz sandomierski Krzysztof Nitkiewicz zapowiedział koronację obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Jej diecezjalnym sanktuarium, którego siedzibą jest kościół parafialny pw. Świętej Trójcy w Bogorii. Wpierw jednak **biskup poświęcił ołtarz, odnowiony z wielkim trudem** przez konserwatorów i sporym nakładem środków wiernych.

Wygłoszonej homilii bp Krzysztof Nitkiewicz nawiązał do przeżywanego w Kościele III niedzieli Adwentu, zwanej Niedzielą Radości. Podkreślił, że fundamentem chrześcijańskiej radości winna być zawsze Osoba Jezusa Chrystusa. „Panujący obecnie kryzys, bezrobocie i zenujące utarczki pomiędzy partiami politycznymi nie pozwalają człowiekowi się cieszyć” – zwrócił się do zebranych bp Krzysztof Nitkiewicz. „Jeśli przeżywamy jakieś chwile radości, to są one na ogół związane z prozaicznymi wydarzeniami naszego życia. One mają swoją wagę, gdyż rozjaśniają ciemności dnia codziennego i dodają optymizmu. Głównym motywem radości nadziei na dziś i jutro jest jednak to, że mamy Chrystusa, który nas

kocha. Cieszymy się więc na święta Bożego Narodzenia, które pozwolą nam przeżywać na nowo Jego przyjście na ziemię” – podkreślił ordynariusz.

– Prace nad renowacją ołtarza – powiedział proboszcz ks. kanonik Andrzej Wierzbicki – trwały cały rok i kosztowały 200 tys. złotych, czyli sumę sporą jak na tak niewielką parafię, która liczy zaledwie 2,5 tys. wiernych. Proboszcz podziękował wiernym, władzom gminy, które wspomogły remont kwotą 40 tys. złotych, oraz konserwatorom – Ewelinie i Marcinowi Gruszczyńskim. Dodał też, iż już wkrótce renowacji poddana zostanie także zabytkowa ambona. Ordynariusz sandomierski ze swojej strony zapowiedział natomiast koronację obrazu Matki Bożej Pocieszenia, odbierającego

od wieków wielką cześć wiernych i słynącego cudami. Odbędzie się ona w ostatnią niedzielę sierpnia 2010 roku. Ołtarz główny pw. Matki Bożej Pocieszenia w kościele Świętej Trójcy w Bogorii powstał w połowie XVIII wieku w nieznannej pracowni (prawdopodobnie w sandomierskiej Macieja Polejowskiego) i reprezentuje styl rokokowy. Jest naprawdę piękny, szczególnie po renowacji. Ołtarz zdołał między innymi złocone ornamenty muszlowe oraz złocone listwy. Jego środek to obraz na desce z wizerunkiem Matki Boskiej Pocieszenia.

– Obraz – wyjaśnił ks. kanonik Andrzej Wierzbicki – został sprowadzony z Krakowa w 1626 roku przez o. Justyna Pomorskiego, kanonika regularnego. Jego autorstwo przypisywane jest malarzowi krakowskiemu Janowi Socherowi. Obraz, słynący łaskami, jest przedmiotem szczególnego kultu wiernych.

Wszystkie elementy ołtarza zostały wykonane z drewna; elementy konstrukcyjne z drewna iglastego, a wszelkie rzeźbione dekoracje z liściastego. Powierzchnia rzeźbionych figur pokryta jest wielobarwną polichromią, szaty zaś oraz atrybuty zostały pozłożone i posrebrzone.

Andrzej Capiga



ZDJEŃCA ARCHIWUM RODZINNE JÓZEFA MROCZKA

Na szczęście, na zdrowie, na tę świętą Wigilię...

Kolędy nadszedł czas

W Bielinach, wiosce w gminie Ulanów, już tylko najstarsi mieszkańcy wiedzą, co to takiego „szczodraki”. A szkoda, ponieważ ten piękny bożonarodzeniowy zwyczaj bratał i godził ludzi przynajmniej raz do roku.

Ze szczodrakami, czyli kolędą, chodziło się. Najczęściej robiły to dzieci, przez trzy dni: w Wigilię, na św. Szczepana i na Nowy Rok. W Wigilię, w ten najbardziej rodzinny dzień, najlepiej, aby z życzeniami jako pierwszy przyszedł chłopiec, wtedy bowiem miało się szczęścić przez cały rok. Ze szczodrakami chodził też Józef Mroczek, mieszkaniec Bielin.

Ginąca tradycja

- Dobrze pamiętam lata - wspomina z nostalgią pan Józef - kiedy jako młody chłopak zrywałem się

wczesnie rano, gdy na dworze było jeszcze całkiem ciemno, i maszerowałem kilka kilometrów do sąsiedniej Bukowiny z życzeniami dla moich dziadków i krewnych. Podobnie robili koledzy. Im więcej bowiem koledników przyszło, tym szczęśliwszy miał być rok. Tekst wieszania był krótki: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na szczęście, na zdrowie, na tę świętą Wigilię kolęda”. Na szczodraki chodziły jeszcze moje dzieci. Teraz rzadko kto już to robi.

W parafii Bielin popularne było dawniej - zajmowali się tym



Cały zespół na scenie. Józef Mroczek w pierwszym rzędzie w środku
PO LEWEJ: Na tronie Józef Mroczek jako Herod

NA DOLE: Jasełka 1998. Józef Mroczek z Krakowianką i aniołami

raczej kawalerowie (rzadziej żonaci) - chodzenie z gwiazdą, turoniem, diabłem, aniołem, Żydem, Herodem i żołnierzami. Podczas takiej kolędy jej uczestnicy odgrywali w domach różne sceny związane z czasem narodzenia Chrystusa, najczęściej tę u Heroda w pałacu. Gospodarz z reguły częstował koledników trunkiem i ciastem. Nie żałował też grosza.

- Były jednak i takie domy - przyznaje Józef Mroczek - gdzie koledników albo nie częstowano, albo nawet nie wpuszczano. W takiej sytuacji kolednicy na odchodne śpiewali domownikom: „Za to żeście nic nie dali, niech wam suka piec rozwalą”. Czasami po takiej przyspiewce gospodarze reflektowali się i zapraszali jednak do środka.

Kolędowanie rozpoczynało się zwykle od proboszcza. Potem kolednicy odwiedzali siostry zakonne i pozostałe domy w Bielinach. Całość kończyła się dobrze po północy.

- Repertuar kolęd był bardzo duży - mówi Józef Mroczek. Moją ulubioną jest „O, gwiazdeczko”. Nauczył mnie jej, jeszcze w 1977 roku, mój przyjaciel, nieżyjący już ks. Franciszek Surowiec, który pracował wówczas w Bielinach jako wikariusz.

Jasełek czar

Z okresem świąt Bożego Narodzenia kojarzą się oczywiście również jasełka. Józef Mroczek zaangażował się w nie jeszcze w 1977 roku. Wtedy jeszcze jako aktor zagrał Heroda. W 1998 roku zadebiutował natomiast jako reżyser. Zadanie nie było łatwe, gdyż nie było chętnych do gry, a ponadto brakowało rekwizytów i, co najważniejsze, tekstów. Trudności te nie zniechęciły jednak pana Józefa, który w krótkim czasie napisał

scenariusz przedstawienia, bazując na tekstach swoich oraz tych spisanych od osób, które wystawiały jasełka dwadzieścia lat wcześniej. Stroje aktorzy albo szyli sami, albo pożyczali z Sanoka, Rzeszowa lub Stalowej Woli. Premiera miała miejsce w św. Szczepana.

- Mimo pewnych niedociągnięć, na przykład braku rekwizytów - mówi Józef Mroczek - jasełka były dużym sukcesem i ogromnym przeżyciem dla wszystkich mieszkańców Bielin i nie tylko, którzy tłumnie zgromadzili się na scenie domu strażaka.

Pan Józef wystawiał jasełka przez kolejne trzy lata, wprowadzając dwoje nowych bohaterów: górala i góralkę (później choroba nie pozwoliła już na to). Poszerzał też teksty o swoje wiersze; pierwszy o Bożym Narodzeniu napisał w Stalowej Woli w szpitalu w Wigilię 1981 roku, kiedy czekał na amputację nogi. Jego debiutancki tomik ukaże się w przyszłym roku; znajdzie się w nim około 60 wierszy. Pisanie to rodzinna tradycja; poezją parali się zarówno stryj, jak i ciocia, która w latach trzydziestych wyemigrowała do Kanady. Stamtąd, targana tęsknotą, przysłała wiersz o parafialnym kościele w Bielinach. Pan Józef też napisał o Bielinach. Jest to popularnonaukowa publikacja zatytułowana „Obiekty sakralne parafii Bielin”. - To moja podzięką Matce Bożej - dodał Józef Mroczek - za opiekę, za to, iż przez 28 lat żyję bez nóg i jakoś sobie daję radę.

Tegoroczne Boże Narodzenie będzie dla pana Józefa szczególnie trudne; w czerwcu zmarła bowiem jego żona. Święta spędzi więc z synową. Będzie też oczekiwał na koledników i na pewno nie wypuści ich z pustymi rękami.

Andrzej Capiga



Spełniali życzenia pod choinkę

Charytatywna zabawa

Wielka radość, mnóstwo konkursów, występ taneczne oraz niesamowite przedstawienia sceniczne – to tylko niektóre atrakcje przygotowane z okazji akcji charytatywnej „Choinka życzeń”, której inicjatorem jest Zespół Szkół Specjalnych w Tarnobrzegu.

W piątek 11 grudnia o godz. 14.00 gmach szkoły specjalnej wypełnił się licznie przybyłymi dziećmi i młodzieżą. Wszystko za sprawą zapowiadanego spotkania z uczestnikiem telewizyjnego show „Mam talent” Piotrem Borutą oraz znaną piosenkarką Majką Jeżowską, która w ostatniej chwili z powodów zdrowotnych nie mogła uczestniczyć w zabawach z dziećmi. Jednakże występ popularnego brzechomowcy wprowadził zebraną publiczność w świat niecodziennej zabawy. – Jestem pod wielkim wrażeniem występu pana Piotra i Czochera – wyjaśnia uczennica Szkoły Podstawowej nr 4 w Tarnobrzegu, Julia Twora. – Na pewno dzisiejsza zabawa zapadnie na długo w mojej pamięci. Podobnego zdania byli również sami organizatorzy „Choinki życzeń”. – Przygotowując tegoroczną akcję, chcieliśmy, żeby nasi wychowankowie, czyli dzieci niepełnosprawne, uczestniczyli

w aktualnym życiu, dlatego też zaprosiliśmy Piotra Borutę, który jest teraz na topie – wyjaśnia dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Tarnobrzegu Janusz Galiniak.

Zabawa z brzechomówcą nie była jedyną atrakcją tegorocznej „Choinki życia”, bowiem o godz. 18 w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji „Wisła” odbyła się dalsza część imprezy charytatywnej, podczas której na tarnobrzęskiej scenie zaprezentowały się zespoły taneczne Fram oraz Samba. W przerwie między występami przeprowadzono licytację – udało się z niej uzbierać ponad 1300 zł. Gwiazdą wieczoru był Witold Paszt z Voxu, który w ostatniej chwili zastąpił Majkę Jeżowską.

Akcję charytatywną kontynuowano w niedzielę 13 grudnia. Wtedy przed wszystkim tarnobrzęskimi kościołami sprzedawano paczki z siankiem bożonarodzeniowym oraz przepyszne paczki.

Środki finansowe, które zostały zebrane z tegorocznej „Choinki życzeń”, zostaną przekazane na rozwój bazy dydaktycznej Zespołu Szkół Specjalnych. **zm**

Występ Piotra Boruty z Czocherem dzieci przyjeły entuzjastycznie

Komentarz **tygodnia**

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Wielkie wyzwania

Rok 2010 będzie czasem podwójnych wyborów, w których zadecydujemy, kto będzie rządził w naszych gminach przez kolejne cztery lata, i kto zasiądzie w pałacu prezydenckim. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia, nie mam złudzeń, że zarówno w jednych, jak i w drugich nie obędzie się bez gorszących scen, słów i czynów. Wyborcy bezpośrednio potrafią bowiem wzniecić emocje nieznanne w parlamentarnej kampanii wyborczej. A jest o co walczyć – samorządy miały i mają do zagospodarowania gigantyczne pieniądze z Unii Europejskiej. Kto dobrze inwestował, kto ma jeszcze w planach poważne zamierzenia, do których uda mu się przekonać wyborców, będzie rządził przez najbliższe cztery lata. W naszym regionie oprócz starych wyg samorządowych (rządzą od lat m.in. w Stalowej Woli, Tarnobrzegu, Sandomierzu, Nisku, Opatowie, Janowie Lubelskim, Nowej Dębie) do wyborów szykuje się cała grupa „młodych wilków”. O szansach mniej znanych kandydatów będziemy mogli powiedzieć dopiero na kilka miesięcy przed wyborami.

Jaki będzie 2010 rok w gospodarce? Nie potrafię wróżyć z fusów, ale wiem, że jeżeli nastąpi załamanie budżetu, przed którym ostrzegają niezależni ekonomiści, to na własnej skórze przekonamy się o „walorach” rządowej propagandy sukcesu. Zobaczymy, jak trudno zrezygnować z rzeczy zdobytych ciężką pracą i wyrzeczeniami. Po chudych latach komunizmu, po długim i bolesnym okresie reform, zaczęliśmy patrzeć na życie z optymizmem. Nadszedł czas budowania pomyślności ekonomicznej na trwałych, wydawałoby się, podstawach. Jednak dla wielu mieszkańców regionu zima 2008/2009 była końcem snu o dobrobycie i stabilizacji. Ponieważ nie widać przesłanek świadczących o poprawie koniunktury, istnieje obawa, że część firm pójdzie w ślady zakładu odzieżowego z Opatowa, w którym wielu pracowników – głównie kobiet – straciło właśnie pracę.

Nie wszystko, mam nadzieję, będzie w nowym roku, tak zagadkowe, jak polityka i ekonomia. Zachowania społeczne są bardziej przewidywalne. Dlatego przypominam, że w pierwszym komentarzu w 2009 r. dzieliłem się radością z powstania w Tarnobrzegu Komitetu Budowy Pomnika mjr. Hieronima Dektowskiego ps. Zapora. Jak wiemy, członkowie komitetu spisali się na medal, pomnik wybitnego tarnobrzęzanina stanął przed tarnobrzęskim magistratem w Święto Niepodległości 11 listopada. Dzisiaj mogę powiedzieć, że długo nie wierzyłem w powodzenie przedsięwzięcia. Wszystko przez kryzys gospodarczy, który powoli, ale konsekwentnie zubożał nasze społeczeństwo. Okazało się jednak, że wśród nas nie brakuje patriotów skłonnych sercem i datkiem wesprzeć każdą piękną inicjatywę.

I właśnie tym optymistycznym przesłaniem witam nowy 2010 rok. Oby w roku trzydziestolecia NSZZ „Solidarność” wszyscy rodacy przypomnieli sobie raz jeszcze niepowtarzalny nastrój towarzyszący zwycięstwu społecznej i narodowej solidarności...





I poszedł za Nim

POWOŁANIE. Kapłaństwo to wielki dar Boży
– podkreśla ks. infułat Ignacy Ziembicki.

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

Ojciec Ziembicki, jak powszechnie wszyscy go nazywają, 6 maja 2010 r. będzie obchodzić 65. rocznicę swoich święceń kapłańskich. Jest najstarszym księdzem pracującym w naszej diecezji, w której pozostawi trwale odciski swój ślad.

Być kapłanem

– Od dzieciństwa właściwie myślałem o stanie duchownym, spotkałem bowiem na swojej drodze wspaniałych kapłanów – ks. Wincenego Granata, ks. Piotra Gołębiowskiego, późniejszego biskupa sandomierskiego, a obecnie sługę Bożego – mówi ojciec Ziembicki. – Pamiętam ich, pracowali bowiem w moim rodzinnym mieście – Radomiu. Nie zapomnę zwłaszcza kazań i tembru głosu ks. Granata. Później miałem szczęście spotkać ich jeszcze raz, już jako kleryk Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Bardzo znaczącą osobą w moim duchowym życiu był ks. Andrzej Łukasik, długoletni proboszcz parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu, w której w latach 1946–1948 pracowałem jako wikariusz.

To oni stanowili dla mnie wzór kapłana, do którego starałem się dążyć.

Każde powołanie i kapłaństwo stanowi tajemnicę, także dla tego wybranego, któremu Bóg szepnął: „chodź za Mną”. By być dobrym kapłanem, tę tajemnicę, zdaniem ks. infułata, należy starać się zgłębiać, poznać. – Według mnie, tajemnica kapłaństwa kryje się w kontynuacji dzieła i życia Jezusa – wyjaśnia ks. Ziembicki. – Chodzi przede wszystkim o wnętrze, o ofiarowanie się, poświęcenie, posłuszeństwo oraz ducha modlitwy.

– Ojciec Ziembicki jest dla mnie wzorem kapłana – zwierza się ks. kan. Marek Rusak, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zawichoście – świętego kapłana. Na człowieczeństwie, jakie prezentuje, mogło powstać jedynie prawdziwe kapłaństwo.

Pierwszy proboszcz

Zrządzeniem Opatrzności dwukrotnie przyszło ks. Ziembickiemu tworzyć wspólnoty. W roku 1950 skierowany został do Małęczyna, gdzie rodziły się zręby nowej wspólnoty parafialnej. W trudnym czasie terroru stalinowskiego przyszło młodemu, zaledwie 30-letniemu proboszczowi wznosić kościół, w czym

dzielnie i wytrwale wspierali go wierni z Małęczyna. Po raz drugi z trudem budowy parafii przyszło ks. Ignacemu Ziembickiemu zmierzyć się w 1982 r., kiedy bp Edward Materski powierzył mu funkcję pierwszego proboszcza powtórnie erygowanej parafii katedralnej w Sandomierzu (pierwszy raz utworzona została w 1717 r.; w 1934 r. zaś, decyzją bp. W. Jasińskiego, przeniesiono ją do kościoła pw. św. Józefa). – Do zrobienia było bardzo wiele – wyznaje ks. infułat. – Konieczne były remonty wnętrza, wyposażenia, organów. Ale największe wyzwanie stanowiły podziemia katedry, zaniedbane i nieuporządkowane. Udało się wykonać posadzkę, urządzić kaplicę pw. bł. Męczenników Sandomierskich i wyremontować mury, dzięki czemu sandomierskie katakumby mogły zostać udostępnione wiernym do zwiedzania i modlitwy za spoczywających w nich biskupów.

– Szedłem do tej parafii – czego nie ukrywam – z obawą graniczącą z przeświadczeniem, że będzie ciężko, gdyż proboszczem był ks. Ignacy Ziembicki, znany jako niezwykle wymagający ojciec duchowny – wspomina ks. Marek Rusak. – Tymczasem było cudownie. Ojciec Ziembicki w piękny sposób wprowadził mnie w kapłaństwo,

Ojciec Ziembicki w salonie u pana Kazimierza Targowskiego



Rysunki pochodzące z „Małego atlasu motyli” z lat 1933–1934

nie reprimendami, nakazami, ale swoim przykładem i wspólną pracą. Był i jest kapłanem niezwykle rozmodlonym i bezgranicznie ufającym Bogu. Kiedy np. pojawiały się kłopoty z brakiem pieniędzy na dalszy remont, wówczas ojciec Ziembicki brał różaniec i modlił się, chodząc wokół katedry. I zawsze to pomagało. Kilka dni później, albo nawet dnia następnego przychodził rozradowany, oznajmiając, że już po zmartwieńniu, bo właśnie znalazł pieniądze, np. na ogrzewanie, bo ktoś złożył ofiarę.

Ks. Ziembicki okazał się osobą bardzo otwartą na różnego rodzaju inicjatywy. Chętnie przystawał na organizowanie wydarzeń kulturalnych o charakterze religijnym. Nawązał wówczas liczne znajomości, m.in. z niezapomnianym Kazimierzem Targowskim, właścicielem składu aptecznego na sandomierskim rynku, czy Grażyną Milarską, polonistką, społeczniką, niespokojnym i artystycznym duchem Sandomierza. – Często spotykałem pana Kazia idącego do ojca Ziembickiego na małą kawkę – dodaje ks. Wiesław Wilk. – Kiedy pana Kazia już nie ma, zaczyna coraz bardziej brakować zdrowia, ale niezmiennie pozostały u ojca Ziembickiego serdeczność i ciepło w stosunku do innych.

Duchowy ojciec

– Ks. Ignacy Ziembicki objął funkcję ojca duchownego w sandomierskim seminarium, kiedy byłem na 4. roku studiów – wspomina ks. dr Wiesław Wilk. – To chyba był luty 1955 r. Przyszedł z parafii Małęczynie, gdzie budował kościół. Ale po raz pierwszy spotkałem go w okresie wakacji 1954 r., podczas pobytu u ks. Mariana Ziemałka – późniejszego biskupa – w Skaryszewie, gdzie nas zaprosił. Na Mszę św. chodził jednak do kościoła w Małęczynie. Byliśmy nawet zaproszeni na imieniny. Pamiętam, że stworzyliśmy chórek, który zaprezentował mały koncert. Specyfika jego osobowości zapewne miała duży wpływ na postawę, jaką prezentował. To był autentyczny ksiądz, bardzo wiele wymagający w stosunku do siebie i do innych. Przepięwnym duchem ascezy, która uzewnętrzniała się m.in. w sposobie życia. Nie pozwalał sobie na żadne

wygody, spał na twardym łóżku, miał bardzo skromnie urządzone pokój. Przez dziesiątki lat ks. Ignacy Ziembicki nie posiadał ani radia, ani telewizora, co zdecydowanej większości ludzi wydawało się czymś niewiarygodnym. – Telewizor ma chyba od nieco ponad roku – wyjaśnia ks. Wiesław Wilk. – Najczęściej ogląda programy religijne nadawane przez Telewizję Trwam, by modlić się wspólnie z innymi widzami.

W pamięci alumnów na trwałe zapisały się konferencje głoszone przez ks. Ziembickiego jako ojca duchownego. Były one – kontynuuje ks. Wiesław Wilk – czasami bardzo ostre w tonie, zdecydowane, wzywające do radykalizmu. W ostatnim roku moich studiów seminaryjnych ojciec Ziembicki przyjął jako motto swych konferencji hasło: „O dobry Jezu, spraw, abym był kapłanem według Serca Twego”, które pozwoliłem sobie później umieścić na obrazku prymicyjnym. Chcę jednocześnie podkreślić, że jako spowiednik był niezwykle serdeczny i łagodny. Darzyliśmy go wielkim szacunkiem, a jednocześnie odczuwaliśmy jakiś dystans, którego nie potrafiliśmy przełamać.

Swoimi refleksjami z 18-letniej posługi ojca duchownego dzielił się z innymi, publikując szereg książek oraz artykułów w różnych periodykach naukowych. Jego szczególną zasługą, jak podkreśla wielu duchownych, było opublikowanie niezwykle potrzebnego podręcznika do rozważań dla księży i alumnów wyższych seminariów duchownych pt. „Rozmowy z Bogiem”.

Ks. Ignacy Ziembicki, po odejściu w 1972 r. z funkcji ojca duchownego, został wykładowcą w Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego przy Akademickim Studium Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie pracował do 1982.

Pasje

– Kiedyś pasjonowałem się sportem i uprawiałem go – zwierza się ks. Infułat. – Ale moją wielką pasją, którą mam szczęście kontynuować do dzisiaj, jest malarstwo akwarelowe. Od dziecka malowałem obrazki, które dzisiaj trudno zliczyć. Te z dziecięcych i młodzieńczych lat znajdują się w zbiorach Muzeum Diecezjalnego. – Mamy przepiękny zbiorek zatytułowany „Mały atlas motyli” pochodzący z lat 1933–1934 – mówi Urszula Stępień, kustosz Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu. – Zawiera ponad 170 rysunków tych barwnych stworzeń, podkolorowanych akwarelami. Obrazki są doprawdy niezwykle urocze i subtelne. Ponadto ks. Infułat przekazał nam kserokopie licznych portretów wykonanych ołówkiem, przedstawiających biskupów, księży, ale także władców polski, np. królową Jadwigę.

Swoje prace ks. Ignacy Ziembicki ofiarował wielu osobom, często w prezencie, czasami w dowód sympatii. – Otrzymałem od niego kilka akwarel i rysunków, w tym nawet mój portret – mówi z uśmiechem ks. Wiesław Wilk.

Próbkę swoich plastycznych pasji ks. infułat zawarł w niewielkiej książce „Święci rodzą świętych”, gdzie obok biogramów 22 świętych, błogosławionych oraz sług Bożych Sandomierszczyzny zamieścił własnoręcznie wykonane ilustracje.

Pomimo upływu lat i czasami doskwierających różnych dolegliwości nie zamierza wypuszczać pędzelka i ołówka z dłoni.



Kopia rysunku autorstwa Cypriana Kamila Norwida, przedstawiającego Chrystusa

Przygotowania do jubileuszu

Duże wyzwania

– Za nieco ponad 6 lat parafia będzie obchodzić jubileusz 25. rocznicy powstania, który chcemy połączyć z konsekracją świątyni – mówi ks. Ryszard Oleksak, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Hucie Komorowskiej.

Przed nami spore wyzwania, do zrobienia jest jeszcze bowiem bardzo dużo – przyznaje Henryk Hałka, sołtys w Hucie Komorowskiej i jednocześnie przewodniczący miejscowej rady parafialnej. – W tym roku zmieniliśmy system grzewczy z węglowego na gazowy, który uruchomiliśmy kilka dni temu. Ponadto rozpoczęliśmy prace związane z odnowieniem wystroju wnętrza świątyni. Rada oraz ks. proboszcz zgodnie uznali, że przede wszystkim należy zastąpić dotychczasowy ołtarz nowym, odpowiadającym wezwaniu parafii. – Pełnowymiarowe rzeźby wykonane w drewnie lipowym wyszły spod dłuta państwa Powroźników z Przeworska – dodaje ks. Oleksak.

– W nadchodzącym roku mamy w planach zainstalowanie klimatyzacji, by latem nie doskwierała podczas nabożeństw upała – mówi Henryk Hałka. – Ponadto w ramach remontu wejścia do kościoła – schody są bowiem w nie najlepszym stanie – powstanie podjazd dla niepełnosprawnych, poruszających się na wózkach inwalidzkich. Czekają nas również budowa cmentarza. Wprawdzie będzie to nekropolia komunalna, bowiem znajdzie się na gruntach należących do gminy, niemniej parafia chce aktywnie włączyć się do tych prac. Plac został poświęcony w 2008 r., a na znak tego ustawiono krzyż. – Plan przyszłego cmentarza już jest – wtrąca ks. Ryszard Oleksak – prace wstrzymuje jednak brak decyzji Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie w sprawie przesunięcia strefy ochronnej ujęcia wody. Część bowiem nekropolii znalazłaby się w strefie chronionej. Pomimo usilnych starań ze strony urzędu gminy, a także spełnienia stawianych wymogów, pozytywnej odpowiedzi nadal nie ma. – W tych działaniach mocno wspiera nas wójt

gminy Majdan Królewski pan Jerzy Wilk – podkreśla ks. proboszcz. – Dzięki życzliwości zarówno jego, jak i rady gminy przy kościele będziemy mogli ponadto zbudować parking, którego brak jest mocno odczuwany.

Najpilniejszymi pracami czekającymi parafię będą jednak wymiana starych betonowych okien oraz ocieplenie kościoła. – W przeciwnym razie szkoda wydatków na opłatę za ogrzewanie – zauważa Henryk Hałka.

Zadania, które postawiła sobie parafia, są nie tylko ambitne, ale również niezwykle kosztowne. – Huta to niewielka wioska licząca nieco ponad 1300 mieszkańców – mówi ks. Ryszard Oleksak. – W dodatku niezbyt zamożna. Na rolnictwo trudno stawiać, ziemia bowiem należy do 5, a nawet 6 klasy; wiele osób pozostaje od dłuższego czasu bez pracy i raczej nie widać szansy na poprawę tej sytuacji. Dlatego ogromnie zaskoczyła mnie ofiarność parafian, którzy pomimo borykania się z własnymi problemami finansowymi potrafili przeznaczyć ostatnie grosze na remont swojego kościoła. O oddaniu wiernych może świadczyć dodatkowo fakt, iż podczas przeżywanego w drugą niedzielę Adwentu Dnia Modlitwy i Pomocy Materialnej Kościołowi na Wschodzie, goszczący w parafii misjonarz pracujący na Białorusi zebrał ponad 3 tys. zł na wsparcie tamtejszych katolików.

W zmobilizowaniu mieszkańców Huty Komorowskiej do dużego wysiłku materialnego, czego nie ukrywają ks. Ryszard Oleksak i Henryk Hałka, wiele zasługi ma nowa rada parafialna, która energicznie wzięła się do pracy, wyznaczając kolejne zadania do realizacji, by godnie przygotować swą świątynię i parafię do jubileuszu i konsekracji. **mw**



– Nowy ołtarz nawiązuje do wezwania naszej parafii, czyli Świętej Rodziny – mówi Henryk Hałka

MARTA WOWNAROWSKA

Historia parafii

Parafia w Hucie Komorowskiej została erygowana 25 czerwca 1991 r. dekretem ówczesnego biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka, a jej pierwszym proboszczem został ks. Paweł Sobczyński. Budowę obecnego kościoła rozpoczęto staraniem ks. Władysława Włodarczyka, proboszcza Majdanu Królewskiego w 1983 r. na podstawie projektu wykonanego przez Adama Gustawa, architekta z Rzeszowa. Służąca wcześniej za świątynię mała kaplica dojazdowa nie była w stanie pomieścić wszystkich wiernych uczestniczących w nabożeństwach. Nowy kościół 21 czerwca 1987 r. poświęcił, wywodzący się z Huty Komorowskiej, abp Adam Kozłowiecki. Do chwili powstania nowej wspólnoty pełnił on funkcję świątyni dojazdowej parafii w Majdanie Królewskim.